



## Z ŻYCIA BIEŻĄCEGO.

W miesiącu marcu b. r. przeżywało miasto nasze, a z niem i młodzież gorące chwile. Przypadły w nim bowiem dwie manifestacje spoistości i siły społeczeństwa, które zaświadczyły o jego teźyżnie i sile. Pierwsza, to zbiorowy protest ludności przeciw gwałtom czeskim i niemieckim na terenach plebiscytowych i stwierdzenie silnej postawy całego narodu, gotowego do poniesienia najcięższych ofiar, byle doprowadzić do połączenia umęczonych rodaków z macierzą, druga to wyraz czci narodu dla Męża, któremu Polska tyle zawdzięcza, dowodzący, że szlachetny naród nie zapomina o najszlachetniejszych swych synach.

W obu tych świętach wzięła udział i młodzież. Z przykrością jednak zaznaczyć trzeba, że w porównaniu z potężnymi wystąpieniami młodzieży w czasach niewoli, dziś gdy za publiczne wystąpienie nie grozi ani śledztwo szkolne, ani bagnet żołnierza austriackiego, kiedy przeciwnie potężnego wystąpienia, które ma wykazać naszą wewnętrzną siłę, wprost żąda od nas społeczeństwo, młodzież stawia się w znikomej wprost garstce.

Dzień imienin Naczelnika Państwa obchodzili wszystkie szkoły uroczystymi porankami i wspólnem nabożeństwem w kościele katedralnym. Poprzedniego dnia wieczorem wzięły udział szkoły średnie w pochodzie i capstrzyku.

Najnowszą sensacją tutejszej młodzieży jest udatny dwukrotny występ **abiturjentów tuł. Wyż. Szkoły Realnej**, którzy odegrali w dniach 10 lutego i 14 marca „Zemstę” **Fredry**. Sztukę opracowano z rzadką u młodzieży starannością, wszystkie role były wystudiowane doskonale, — typy i charaktery bajeczne. Gra amatorów stała na wysokim naprawdę poziomie. Szczególnie wyróżniła się p. Bułandzińska w roli **Podstolny**. Na pełne uznanie zasługuje **Klara** (p. Jeleńska) i wszyscy wykonawcy ról męskich. Świetnym był reient, doskonale w mimice i gestach przeprowadzono rolę Cześnika, równie jak i Parkina. Poprawnym był Wacław. Równie dobrze, jak główne role obsadzono i rólkami pomniejszych i te wybiły się w poszczególnych momentach na pierwszy plan, dzięki swemu komediowemu zacięciu. Tak np. z epizodycznej rólką Dyndalskiego stworzono arcydzieło; równie świetnym był Perelka i trzech murarze.

Podziwiać należy nadzwyczaj umiejętną i zreczną reżyserię, która nie zdejmując oka z całości, uplastyczyła wszystkie szczegóły. Wszystkim zaś amatorom należy się wiele uznania, za ogromnie staranne przygotowanie się do występu.

Podnieść się musi jeszcze strona dekoracyjna przedstawienia.

W antraktach przygrywała orkiestra mandolinistów Szkoły Realnej.

Czysty dochód z dwu przedstawień rozdzielono na różne cele narodowe i dobroczynne.

Przez uczniów Szkoły Realnej, pod kierunkiem Prof. Arendta był również przygotowany żywy obraz ogólnie podziwiany na wieczorze ku czci Józefa Piłsudskiego.

**De rebus gymnasii primi gestis!** .....a z początku liczne i okrutne choroby, zakład nawiedziły, a potem głód i zimna potentia wielka.... gwoździ czego szkołę zamknięto, a magistri i żakowie in ferias się rozjechali, ku wielkiej tych drugich ucieście.... A powtarzało się to razy wiele, aż przyszło ciepło i czas w Sarmacyej wiosną zwany. Tedy znowu otworzono portas przybytku i zgromadzone są znowu uczniowie w nim, aby się uczyli. Tedy nie czas in campo pliszkę podrygającą podbijając, skoki i igraszki ucieczne wyprawiać, ale inkaust i pióro ujawszys ad libros sięść i uczciwie kuć. A że głód był w kraju, tedy naród on z ziemi Kolumba liczne armenti zapasy dla młodzieniaszków w Polsce wysyłał,... tedy a mleczko, a ryż, a kakao, a inne one rarytaski do jedzenia przyjemne... a żakowie zasię garnuszki do pasz poprzywiązywali i dary „amerykańskie“ pożywali, wiele przytem uciechy sprawując.... A jest zatem jako było za onych najmiłościwszych Kazimierzów i Zygmuntów i Sassów....

**Gimnazjum II.** Od czego zacząć i o czym pisać? O naszym zakładzie nie jakoś nie słyhać; jedynym zewnętrznym objawem istnienia zakładu, są chyba ci studenci, których się wiecznie widzi na Krakowskiej. Ale kto tam wie, z którego oni gimnazjum? Dobrze, że oni sami wiedzą, że chodzą do szkoły, a mogliby już wnet o tem zapomnieć, gdyby nauka się raz nie zaczęła. Przedtem było naturalnie wolne, po raz który od początku roku, tego już nikt chyba nie pamięta. „Małe wakacje“ półroczne trwały dni pięć i minęły bardzo szybko, jak wszystko na świecie, a wolne przedewszystkiem. Na ulicach zaczęły się pokazywać postacie podobne do objuczonych wielbłądów, wlokące się powoli, z głową pełną wspomnień z minionego wolnego i spędzonych w domu ostatnich, przejęte prawdziwie postnym nastrojem, z tą świadomością, że „trzeba się będzie raz zabrać do roboty“. Ale to stare dzieje; dość na tem, że potem było znów „wolne aż do odwołania“, a jeszcze potem zaczęła się normalna, systematyczna nauka. Wielkanoc coraz bliżej i znów miła perspektywa... Ale kucia coraz więcej. Przytem płacz i zgrzytanie zębów, bo 70% uczniów będzie musiało płacić chesne 60 mk. Ale wszak to już skarb własnego państwa.

Dzień imienin Pana Dyrektora naszego zakładu obchodziliśmy skromną, domową uroczystością. Serdeczne uczucia, jakie żywi młodzież dla swego ukochanego i poważanego Dyrektora znalazły wyraz w przemówieniach dwóch uczniów.

\* \* \*

Z obowiązku reporterskiego wspomnieć jeszcze muszę o opowiadanej na ucho nowinie, która oby się nie sprawdziła. Oto mają opuścić nasz zakład trzej najbardziej lubiani przez uczniów profesorzy, by udać się na nowe stanowiska. Wieść ta smutna na wszystkich zrobiła wrażenie. Ufamy jednak, że żale nasze są przedwczesne i „coś się jeszcze na lepsze obróci“.

W.

**Gimnazjum S. S. Urszulanek.** Wiosna idzie — idzie wiosna! Co za miłe słowa! Co za wieść radosna! — Wszystko